Nr. 148 — Rocznik XXIII. **Wtorek, 3 lipca 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie działków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 lipca.

Z bieżącej chwili.

Bliższe szczegóły o spisku na życie Carnota ogłosił w sobotę dziennik „Petit Marseillais“. Pewien żołnierz, zaciągnięty do wojska w poniedziałek ubiegły, a obecnie wsadzony do więzienia, oświadczył na wieść o zamachu, że wiedział, iż Carnot zostanie zamordowany w Lyonie. Włoch Caserio, którego znał, został losem wybrany do wykonania zbrodni. Zaraz po ścięciu Vaillanta i Henryego, utworzyła się grupa siedmiu anarchistów mścicieli i grupa ta postanowiła zgładzić ze świata prezydenta. Pewnego wieczoru przystąpiono do wyboru towarzysza, który miał się udać do Lyonu celem zamordowania Carnota. Los padł na Caseria, który z tego powodu dziką okazał radość. Żołnierz ten zeznania te powtórzył przed sądem i wymienił nazwiska siedmiu spiskowców, którzy prawdopodobnie znajdują się już we więzieniu.

Jak wiadomo, ministerstwo podało się według zwyczaju do dymisyi po wyborze nowego prezydenta. Kaźmierz Perier miał zamiar powołać na kierownika gabinetu p. Burdeau, ale p. Burdeau odmówił mu ze względu na swoje zdrowie. Wedle dzisiejszych telegramów, prawdopodobnie pan Dupuy pozostanie na dotychczasowem stanowisku wraz ze wszystkimi kolegami ministeryalnymi.

Wczoraj odbyła się wspaniała uroczystość pogrzebowa zamordowanego prezydenta Carnota. Z Paryża otrzymujemy następujące telegramy:

Paryż, 30 czerwca. Ambasador niemiecki, hrabia Muenster, złożył dzisiaj wieczorem na trumnie Carnota wieniec cesarza niemieckiego. Wieniec jest nadzwyczaj piękny, jest uwity z róż i storczyków. Na wstędze biało-czarnéj znajduje się złotem wyhaftowane W. i cesarska korona.

Paryż, 1 czerwca. Trumnę ze zwłokami Carnota ustawiono wczoraj wieczorem o godzinie 10 na honorowym dziedzińcu pałacu elizejskiego. Od wczoraj wieczorem zaczęli się już ludzie ustawiać w ulicach, któremi kondukt pogrzebowy przechodził. O godzinie 8 rano zebrały się już tłumy pomiędzy pałacem elizejskim a kościołem Notre Dame. Publiczność zachowuje się spokojnie.

Paryż, 1 lipca. Niemiecki ambasador powiadomił dzisiaj przed południem podczas uroczystości pogrzebowéj prezesa ministrów p. Dupuy i ministra spraw zewnętrznych p. Hanotaux, że cesarz niemiecki ułaskawił obydwóch oficerów francuzkich, skazanych przez sąd rzeszy. P. Dupuy zakomunikował wiadomość tę prezydentowi, gdy przybył do pałacu elizejskiego. Perier kazał p. Dupuy podziękować cesarzowi niemieckiemu za tak wspaniałomyślne uczczenie dnia dzisiejszego, które zachowają w sercu obydwa wielkie narody. Wiadomość o tem rozszerzyła się prędko i zrobiła głębokie wrażenie.

Paryż, 1 lipca. O godzinie 8½ ustawiło się wojsko na ulicach, któremi pochód pogrzebowy będzie przechodził. Dostęp do pól elizejskich, gdzie się deputowani zbierają, jest zajęty przez zbity tłum publiczności. O godzinie 9 zaczynają się schodzić deputacye rozmaitych korporacyi. W oknach i na dachach pełno publiczności, nastrój jest poważny. Tłum jest tak wielki, że obawiać się należy nieszczęśliwych wypadków, zwłaszcza, iż panuje upał duszący. W przylegających ulicach publiczność powchodziła na drabki, wozy i t. d., aby widzieć pochód pogrzebowy. Posłów, attachés wojskowych, oraz członków rządu powitał tłum, a wojsko prezentowało broń. O godzinie 10 przybył Kazimirz Perier i został przyjęty przez obecnych jenerałów. O godzinie 10 minut 25 jenerał Saussier dał znak do pochodu; wojsko utworzyło szpaler i prezentowało broń. Kondukt posuwał się środkiem ulicy i był przyjmowany przez zgromadzoną publiczność objawami głębokiéj żałoby. Gwardya republikańska otwierała pochód, następnie niesiono wieniec prezydenta Periera; daléj jechały powozy duchowieństwa. Karawan ciągnęło sześć koni; był on wspaniale ozdobiony. Za karawanem szli oficerowie z orderami zmarłego prezydenta, synowie Carnota, Kazimirz Perier na czele posiedzicieli wielkiego krzyża legii honorowéj, prezes senatu Challemel-Lacour i wiceprezes Izby de Mahy, posłowie zagraniczni, wyżsi urzędnicy, przedstawiciele monarchów, ciało dyplomatyczne, senatorowie, deputowani, jeneralicya i t. d. O godzinie 11 minut 20 pochód wyruszył z pałacu elizejskiego. Wiele kobiet, dzieci, a nawet żołnierzy osłabło podczas drogi.

Paryż, 1 lipca. Kazimirzowi Périer okazywała publiczność podczas pochodu wielką sympatyą. Wśród wieńców podpadał szczególniéj wieniec cesarza niemieckiego, cesarza austryackiego, cara, rosyjskich marynarzy i króla włoskiego. Około południa pochód przybył do kościoła Notre-Dame. O godz. 2¼ wyruszył daléj do Panteonu w jak największym porządku. Nie było żadnego wypadku, oprócz kilka zesłabnięć z powodu upału i natłoku.

Paryż, 1 lipca. Gdy kondukt żałobny przybył do Notre-Dame, jenerał Saussier z jeneralnym sztabem ustąpił na lewą stronę i pałaszem powitał zwłoki. Uderzono w bębny i bito we wszystkie dzwony na polu elizejskiem. Arcybiskup Paryża, Kardynał Richard, otoczony całym klerem, przyjął trumnę przy portalu. Upiększona katedra robiła imponujące, wielkie wrażenie. Przed udzieleniem absolucyi Arcybiskup wyraził w allokucyi życzenie, aby życie Carnota, poświęcone obowiązkowi, przyczyniło się do pojednania wszystkich dzieci ojczyzny w patryotyzmie i religii. W kościele zesłabło kilka osób wskutek upału. Kościelna uroczystość skończyła się o godz. 2. O godz. 3 pochód przybył do Panteonu. Zachowanie się publiczności było nadzwyczaj uroczyste i poważne; tylko chwilami wznosiły się okrzyki, gdy przechodził prezydent Perier. Na widok ambasadorów w pełnych uniformach zrobiło się w publiczności żywe poruszenie. Niezliczoną ilość wieńców niesiono i wieziono. W Panteonie ustawiono zwłoki w przedsionku i wygłoszono kilka mów pogrzebowych. Przemawiali nad trumną prezes ministrów p. Dupuy, wiceprezes Izby de Mahy i prezes senatu Challemel-Lacour. Mowy ich pełne patryotyzmu i czci dla zmarłego, wywołały silne wrażenie na słuchaczach.

Mowa X. proboszcza Schrödera,

wygłoszona na wiecu katolików polskich w Poznaniu w dniu 5 czerwca 1894 roku w sekcyi niemieckiéj.

(Dokończenie).

Stawiam zatem, M. P., sprawiedliwe żądanie, aby Poznań, co mu się już od dawna należy, miał uniwersytet i to stósownie do większości mieszkańców, uniwersytet polsko-katolicki, przy którymby była ustanowioną przeważna ilość profesorów katolickich polskiéj narodowości. Przez to nie potrzebowałaby być zaraz Polska odbudowaną, albo język niemiecki choćby najmniéj pokrzywdzonym, gdyż wiem ja bardzo dobrze, że losy człowieka, jak całych narodów i państw, spoczywają w ręku Boga, kierownika losów ludzkich. To żądanie sprawiedliwości nie potrzebuje się przecież zaraz zrealizować, ale oby ten kamyczek, który, daj to Panie Boże, w ruch wprowadzić pragnę, stał się kiedyś węgielnym kamieniem — powtarzam to wyraźnie — dla polsko katolickiego uniwersytetu w Poznaniu. W tym polsko-katolickim uniwersytecie widzę silny, potężny, katolicki wał i zaporę przeciwko moskiewskiej panslawistycznéj kulturze i oświacie, za którą my niemieccy i polscy katolicy, a nadto myślę, że i wszystkie inne żywioły w państwie, dbające o całość jego, jak najusilniéj dziękujemy.

M. P. Nie jesteśmy dziećmi, które ledwo jabłonkę wsadzą, jużby jabłka zrywać chciały. Wiemy, że rzecz dobra potrzebuje czasu, aby dojrzała, ale jesteśmy zarazem przekonani, że nasze katolickie wymagania wreszcie zostaną uwzględnione. A to mocne przekonanie żywię i myślę, że cała ludność katolicka jest ze mną jednego zdania. Powinniśmy się uczyć od naszych pobratymców Anglików, że przez całe lata trzeba się praw swych dopominać. Wyśmiewano zrazu O'Connela z powodu jego wniosków, a w końcu ci sami mężowie, którzy go wyszydzali, stawiali te przez niego polecane wnioski. Przecież ze swymi 46 katolicko-irlandzkimi posłami był on podporą ministerstwa whigów, a chociaż go późniejsze ministerstwo torysów oskarżyło o zdradę stanu i t. p., to jednakże Izba wyższa go uwolniła. Tak też i nas katolików i nasze katolickie żądania nasz wielkoduszny, dostojny monarcha, a z nim wszyscy sprawiedliwi mężowie, uwolni od zarzutu jakichś dla państwa niebezpiecznych, nielojalnych zamiarów i zezwoli na to, co nam jest koniecznie potrzebnem do osiągnięcia naszego zbawienia wiecznego. — Bardzo pouczający przykład mamy w współwyznawcach w Holandyi. Holenderscy katolicy nie doznawali także poparcia i wszędzie słabo byli reprezentowani, ale trzymając się zasady: „Dopomóż sam sobie, to ci i Pan Bóg dopomoże“ zdołali pozyskać w Holandyi znaczne stanowisko. Także i my jesteśmy na samych siebie skazani i musimy o własnych siłach, ale zupełnie lojalnie i prawnie, kroczyć swoją drogą. Czy widzicie panowie katolików na najwyższych i niższych stanowiskach państwowych? A jeżeli tam są, czyż oni są prawowiernymi katolikami? Przeto potrzeba, abyśmy nasze dzieci bardzo wiele uczyli. Słyszy się nieraz zdanie, że gdyby katolikom pozwolono na założenie ich szkół, toby się pomiędzy nimi zakorzeniła głupota. Weźmy naprzykład lekarza albo adwokata, będących prawowiernymi katolikami, to zdaniem naszych przeciwników byliby oni właściwie tak „głupimi“ ludźmi, że nie możnaby im powierzyć leczenia choroby albo prowadzenia procesu. A nuż taki „głupi“ lekarz wyleczy niektóre ciężkie choroby, albo taki „głupi“ adwokat wygra niektóre zawikłane procesa, czy są oni w takim razie tak mądrymi, jak ich przeciwnicy? O nie, od razu nazwą ich *Jezuitami*. Ale tak źle zapewnie nie jest, bo w takim razie niejeden dobry katolik musiałby być wydalony na mocy ustawy z dnia 4 lipca 1872 r.

Widzicie Panowie, jak to niektórym ludziom trudno uwierzyć, że także my katolicy mamy mózg na właściwem miejscu. Nasze dzieci katolickie powinny, co tu zaznaczam, być tak kształcone, aby nietylko wyrównały dzieciom naszych przeciwników, ale aby je także przewyższyły. Powinny one nie tylko gruntownie nauczyć się rzeczy potrzebnych, ale nadto, co jest o wiele ważniejszem, powinny się nauczyć tego, co jest dobre.

Proszę, abyście panowie cztery rezolucye, które tu sobie przedłożyć pozwalam, przyjęli.

(Rezolucye te podaliśmy już. Przyp. Red.)

Mości Panowie. Kończę moje przemówienie znanem przysłowem „młyny Boże mielą powolno, ale dobrze“, oraz „dobre rzeczy rosną wolno, ale dobrze“. — Nie myślę ja bynajmniéj, abyśmy wszystko w kwestyi wychowania i słusznych naszych wymagań katolickich w krótce osięgnęli, ale sprawa nasza spoczywa w silnéj dłoni naszego roztropnego Arcypasterza, który sam za prawa naszego świętego Kościoła na arenie parlamentarnéj walczył potężną, przekonywającą siłą wymowy, pragnąc szczerze rychłego pokoju.

Salutant Te, Victor Stabilis atque Insuperabilis, omnes filii Tui in obedientia, devotione, fide atque admiratione!

Oby, M. P., Najwyższy pozwolił nam na naszym najbliższym wiecu katolickim ujrzeć się znacznie naprzód na zupełnéj drodze pokojowéj. Tymczasem atoli działajmy tak, jak przed dwudziestu kilku laty ów Amerykanin, przepływający kanał z Anglii do Francyi. Gdy już blisko był brzegu, wtedy powstała burza, a bałwany tak się wzbijały, że obawiano się, iż mu się ta przeprawa nie uda. Ale dzielny pływak wznosił głowę ponad wodę i przypłynął do brzegu. Działajmy podobnie. Chociaż bałwany wzbijają się nieraz wysoko w tym wirze życia, to jednak nie traćmy nadziei i wznośmy głowę po nad mętną wodę ludzkich namiętności. Sursum corda. Wznieśmy do Boga Wszechmogącego serce i ręce, oczy i ducha. Ja myślę, że jesteśmy bliżéj brzegu, aniżeli wielu sądzi.

Kwestya socyalna a wiece katolików niemieckich.

(Dokończenie.)

W r. 1888 przemawiał wiec we Fryburgu w Bryzgowii za zapewnieniem spoczynku niedzielnego i uregulowaniem pracy kobiet i dzieci.

W 1889 r. polecał wiec w Bochum dla miejscowości przemysłowych różne urządzenia, aby robotnikom dla skuteczniejszéj ochrony ich prawa udzielać rady i wskazówek; zakładanie katolickich związków robotniczych przeciwko socyalnéj demokracyi, wciskającéj się przy wszystkich klęskach ekonomicznych; możliwe ograniczenie uroczystości związkowych, oraz połączenie uroczystości związków i stowarzyszeń ku wspólnym uroczystym objawom wszystkich związków jednéj gminy; misye ludowe przy równoczesnem żądaniu swobodnego działania zakonów, które się poświęcają duszpasterstwu i wychowaniu. Wiec jedno z głównych niebezpieczeństw, które grożą ciału społecznemu, upatrywał w dążności do wywyższania się nad stan. Polecał rodzicom i nauczycielom usilnie, aby się trzymali tych zasad i zapatrywań, jakie od swych rodziców otrzymali jako tradycyą rodzinną, jako też troskę o to, aby w dzieciach już wcześnie kształcić prawdziwe poznanie swego położenia społecznego. Daléj zalecał duchowieństwu studyowanie kwestyi socyalnéj, a katolickim studentom to, aby się zapoznali z zasadami nauki społecznéj, iżby mogli skutecznie pracować nad odrodzeniem ludu na podstawie chrześciańskiéj. Żądał ochrony robotnika przeciw przedłużonemu czasowi pracy, ograniczenia odnośnie zakazu pracy kobiet i dzieci; zakazu pracy kobiet zamężnych we fabrykach; święcenia niedzieli i świąt chrześciańskich. Wreszcie dziękował centrum za wystąpienie ponowne w obronie tych żądań.

W 1890 r. polecał wiec w Koblencyi dążności związków dla katolickich kolonii robotniczych, ostrzegał usilnie przed zasadami przewrotu i agitacyą socyalnéj demokracyi, która wśród robotników w obwodach przemysłowych stara się zdobyć dla swych idei podstawę przez to najprzód, że odsuwa ich od Kościoła i kościelnego życia. Wiec wypowiedział cesarzowi serdeczne podziękowanie za energiczne jego działanie w sprawie zaprowadzenia pokoju społecznego, jak to się okazało w zwołaniu międzynarodowéj konferencyi dla ochrony robotnika, w przedłożeniu ustaw odnośnych i wreszcie w urzeczywistnieniu słów cesarskich odnośnie do potrzeby wzajemnego porozumienia się między pracodawcami a robotnikami przez ustanowienie wydziałów robotniczych w kopalniach państwowych. Wiec wyraził daléj stronnictwu centrum uznanie za dotychczasową czynność jego w dziedzinie społecznéj, wypowiedział także przekonanie, że lud katolicki zachowa mu też i z tego powodu swoje zaufanie i wzywał katolików, aby z całą stanowczością pracowali nad urzeczywistnieniem ochrony robotnika w obec prądów przeciwnych.

W 1892 omawiał wiec w Moguncyi sprawę związków dla młodzieży robotniczéj, szkody, wypływające z wychodźtwa (obieżysasi), popieranie związku ludowego, prawne uregulowanie kwestyi uczni i czeladników (z egzaminem na majstrów jako zakończenie nauki), dalsze prawne popieranie korporacyjnéj organizacyi stanu rzemieślniczego, wykaz uzdolnienia w rzemiośle, konkurencyą pracy więźniów, związki dla ochrony prawnéj, praktyczne kursa socyalne w München-Gladbach, zakaz interesów różniczkowych w handlu materyałami spożywczemi.

Zajmującą jest rzeczą przyjrzeć się zwłaszcza programowi Kettelera i Galena, by się przekonać, co się urzeczywistniło, a co nie. Większa część żądań programu została poruszoną w drodze ustaw i częściowo przeprowadzoną. Można powiedzieć, że w ostatnich dziesiątkach lat Niemcy zrobiły znaczne postępy w świadomości socyalno-politycznéj i w uwydatnieniu tejże, jakkolwiek wiele jeszcze pozostaje do spełnienia. Jakaż to n. p. przestrzeń między stanowiskiem monachijskiego wieca w 1861 r., który nie śmiał poruszyć kwestyi spoczynku niedzielnego, a stanowiskiem wieca bochumskiego i koblenckiego w 1889 i 1890 r., które objęły swym programem najważniejsze kwestye socyalno-polityczne!

Nadchodzący wiec katolików niemieckich niezawodnie posunie ich o krok daléj. Zadaniem jego będzie, aby w treściwym programie pracy przedewszystkiem sformułować to, co w najbliższym czasie może mieć widoki powodzenia i powinno być najprzód poruszonem. Niemieccy katolicy nie powinni w kwestyi socyalno-politycznéj pozwolić się usunąć na ostatni plan. Wszędzie ruch wre naokoło. Wystarcza zwrócić uwagę na pełne znaczenia obrady międzynarodowego kongresu górników w Berlinie i ewangelicko-socyalnego kongresu w Frankfurcie nad Menem. W obec tych okoliczności bardzo szczęśliwą myśl powziął koloński komitet lokalny wieca katolików niemieckich, ustanawiając osobną komisyą socyalno-polityczną, któréj zadaniem ma być przygotowanie propozycyi, które mają być przedłożone wiecowi. Jeżeli niektóre z dawniejszych wieców mniéj obfitowały w pozytywne rezultaty, zwłaszcza w dziedzinie socyalno-politycznéj, to tłomaczy się to głównie brakiem odpowiedniego przygotowania. W tak trudnych kwestyach nie należy nigdy liczyć na natchnienie chwili, lecz należy przygotować dobrze przejrzany materyał jako podstawę do rozpraw.

Nowa exekucya p. Edwarda Gregra.

Wiedeń, 30 czerwca.

(ooo) W Izbie poselskiéj p. Edward Gregr wskutek znanych dosadnich deklaracyi, które wywołał ze strony posłów polskich i hr. Hohenwarta, należy już do rzędu tych niewielu posłów, którzy — nie mogą nikogo obrazić. Świeżo trybun młodoczeski także w Pradze został moralnie wykluczony z zastępu ludzi, których słowa bierzemy na seryo. Stało się to z następującego powodu:

W mowie, wygłoszonéj 17 b. m. w Nowéj Straszecy, p. Edward Gregr, według referatu „Hlasu Naroda“, oświadczył:

„Staroczescy żurnaliści, którzy codziennie na nas napadają, jutro pisaliby przeciwko stronnictwu staroczeskiemu, *gdyby u nas dostali kilka florenów więcéj na miesiąc. To są nowocześni bandyci*, których się płaci za to, aby was na czci uszkadzali. Odnosi się to także do całych dzienników, które podkopują naszą działalność, a za to bywają podpierane ze strony władzy.“

Jeżeli wybitny poseł, naczelnik stronnictwa, występującego z pretensyą reprezentowania całego narodu, na publicznem zgromadzeniu wygłasza podobne rzeczy, trzeba przypuścić, że posiada dowody na swe oskarżenie i gotów ewentualnie zakomunikować je ogółowi; jeżeli takich dowodów nie posiada, natenczas podobne twierdzenie jest znowu tylko jednym z tych *karczemnych wybryków*, które o 12-téj w nocy, po 10 kuflu piwa pilzneńskiego, obiegają w kółku polityków-plotkarzy, ale których się nie wygłasza na zebraniu publicznem.

Współpracownicy trzech staroczeskich dzienników prazkich pod kierownictwem *dr. Kubaczka*, naczelnego redaktora „Hlasu Naroda“, wyznaczyli deputacyą która 20 b. m. udała się do p. Ed. Gregra i to do jego bióra w wydziale krajowym, aby zażądać satysfakcyi. P. Ed. Gregr najuroczyściéj zaprzeczył, jakoby był wygłosił słowa obraźliwe dla *wszystkich* dziennikarzy staroczeskich, i oświadczył, że wspomniał tylko o *jednostkach*, o których może dowieść, że się zgłaszały do „Narodnich Listów“ i które to jednostki *mógłby wymienić*. Następnie zwracając się do każdego z trzech członków deputacyi dr. Kubaczka („Hlas Naroda“), Kummera („Politik“) i Bratrszowskiego („Czeska polityka“) zosobna, zapewniał, że żadnego z nich nie miał na myśli. Skończyło się na tem, że p. Gregr *przyrzekł*, nazajutrz nadesłać autentyczny tekst dotyczącego ustępu swéj mowy.

Nazajutrz dr. Kubaczek otrzymał list p. Gregra téj treści... „Według moich notatek, powiedziałem w „N. Straszecy“: Jest jeszcze jeden gatunek ludzi, zaliczających się do obozu staroczeskiego i obrzucających najbrutalniejszemi obelgami stronnictwo młodoczeskie i jego pojedynczych członków dla tego, że z tego mają swój osobisty zysk i korzyść — są za to płaceni. Tacy ludzie znajdują się głównie w staroczeskiej żurnalistyce. Znam *licznych* z panów żurnalistów staroczeskich, którzy codziennie stronnictwo młodoczeskie obrzucają jadem oszczerstwa, którzyby jednak chętnie wstąpili do jednego z dzienników młodoczeskich, a nazajutrz równie namiętnie napadaliby na stronnictwo staroczeskie i jego przywódzców, gdyby im za to stronnictwo młodoczeskie zapłaciło o kilka florenów więcéj. O takich ludziach nie warto mówić w zebraniu przyzwoitem — są to właściwie *nowoczesni bandyci*, którzy temu służą, kto lepiéj płaci. — To a nic więcéj (!) nie powiedziałem o staroczeskich żurnalistach, a żałuję, że nie mogę ani słowa cofnąć, ponieważ *rzeczywiście znam takich ludzi*“.

Właściwie więc pan Gregr powtórzył swe zarzuty straszeckie tylko z tą różnicą, że ich nie stósował już do wszystkich żurnalistów staroczeskich, lecz do *licznych* z pomiędzy nich.

Nazajutrz wszyscy współpracownicy wymienionych powyżéj trzech dzienników staroczeskich w liście, przesłanym za pośrednictwem notaryusza, za-

żądali od pana Gregra, aby wymienił tych, do których odnosi się jego oświadczenie. Pan Gregr dopiéro 25 b. m. odpowiedział, że „do wymienienia nazwisk tém mniéj czuje się zobowiązanym, ponieważ w kołach dziennikarzy czeskich w ogóle nie może być żadną tajemnicą (!!), że pomiędzy żurnalistami staroczeskimi znajdują się niektórzy tacy, którzy się gorliwie starali (??) o posadę w redakcyach celniejszych dzienników młodoczeskich, zapewniając, że właściwie podzielają przekonanie młodoczeskie (!!) i że tylko przykra konieczność zmusza ich służyć stronnictwu staroczeskiemu."

Oczywiście w takich kwestyach wrzekomo zbytnia dyskrecya staje się grzechem; jeżeli p. Gregr zna istotnie takich „bandytów", to powinien ich wymienić, inaczéj bowiem ubliża tym wszystkim uczciwym dziennikarzom staroczeskim, którzy się nigdy nie starali o posadę w redakcyi „Narodnich Listów". Prawdopodobnie jednak p. Gregr na swoje twierdzenie nie ma żadnego dowodu. O ile wiemy, dotąd w ogóle tylko jeden żurnalista z staroczeskiego dziennika przeszedł do „Narodnich Listów" — pan *Eim* przed 20 laty.

Dziś wszyscy współpracownicy dzienników staroczeskich, ogłaszając tę ciekawą korespondencyą z panem Edwardem Gregrem, oświadczają, że wyczerpnęli wszelkie środki otrzymania satysfakcyi. „Wstąpienie na drogę sądową nie wiedzie do celu, bo parlament dopiéro na zimę mógłby przyzwolić na wytoczenie panu Gregrowi procesu a wtedy obraza honoru, któréj się dopuścił dnia 17 czerwca, byłaby przedawniona. Innéj satysfakcyi p. Gregr odmawia i używa samych wykrętów, co po znanych zajściach w parlamencie nie zadziwia ani nas, ani publiczności". Nie mogąc od pana Gregra dostąpić satysfakcyi, „a nie chcąc sami napiętnować jego postępowania, na co trudno znaleźć słów, któreby wyrażały słuszne oburzenie", dziennikarze staroczescy całą sprawę przedkładają ogółowi czeskiemu.

Gdyby zaciętość stronnicza nie zaćmiewała wszelkich uczuć prawdy i słuszności, ogół ten niezawodnie musiałby jednomyślnie potępić p. Edwarda Gregra jako lekkomyślnego oszczercę. W każdym razie jest to nowy znaczący przyczynek do fizyologii stronnictwa młodoczeskiego.

Z wystawy lwowskiéj.

Lwów, 29 czerwca.

Jego Ekscel. pan minister handlu, hr. Wurmbrand, przybył wczoraj na plac wystawy o godzinie 5 i pół wieczorem, w towarzystwie JE. pana namiestnika Kaźmierza hr. Badeniego. U bramy wystawy powitali pana ministra wice-prezesowie: Stanisław hrabia Badeni i August Gorayski, dyrektor Marchwicki, pan Mikolasch i sekretarz Zieliński. Z panem ministrem przybył także koncepista w ministerstwie handlu, hr. Chorinsky.

Zwiedzanie wystawy rozpoczął pan minister od wejścia na terasę, zkąd podziwiał piękny widok na Lwów i park, i rzekł, że położenie wystawy jest zachwycające (reizend). Obszedłszy pałac sztuki, wstąpił pan minister do mauzoleum Matejki, gdzie jako wielki miłośnik i znawca sztuki, zatrzymywał się dłużej niemal przed każdem płótnem wielkiego mistrza, słuchając pilnie objaśnień. Chwaląc obrazy, zaznaczył pan minister szczególnie nadzwyczajną siłę twórczą Matejki. Następnie, przechodząc główną aleę, spotkał grono przemysłowców wiedeńskich, które mając posła St. Szczepanowskiego na czele, powitało pana ministra. Hrabia Wurmbrand zagadnął p. Stöftela, pytając o wrażenie z wystawy. P. Stöftel odrzekł, że jest ona nie tylko w całości swéj świetną, ale także we wielu szczegółach pouczającą. Dodał, że przemysłowcy wiedeńscy już dwa dni zwiedzają wystawę i ciągle znajdują rzeczy nowe, godne widzenia. *Mise-en-scène* wystawy nazwał pan Stöftel znakomitą. Przeszedłszy daléj, zatrzymał się p. minister w pawilonie łowieckim, gdzie przywitał się z obecną tam księżną Windisch-Graetz. Zwiedziwszy ten pawilon, wstąpił do pawilonu ministerstwa skarbu, po którym hr. Wurmbranda oprowadzał wice-prezydent krajowéj dyrekcyi skarbu, dr. Korytowski. Wychodząc z tego pawilonu po szczegółowem zwiedzeniu, wyraził pan minister panu Korytowskiemu swoje żywe zadowolenie. Następnie doszedł p. minister aż do boiska gimnastycznego. JE. p. namiestnik napomknął, że ćwiczenia Sokołów, na wczoraj zapowiedziane, musiały zostać odroczone, z powodu rozmokłego terenu.

W dalszym ciągu przeszedł Pan Minister aleą stryjską aż do działu etnograficznego, gdzie oczekiwał profesor Szuchiewicz, i oprowadzając po cerkiewce i chacie huculskiéj, udzielał wyjaśnień. Wszystkie szczegóły zajmowały Pana Ministra w sposób nadzwyczajny. Następnie udał się parowem stryjskim, koło Aquarium, które niestety skutkiem słoty bardzo ucierpiało, w górę i zwiedziwszy jeszcze pawilon borysławski około godziny 7 opuścił plac Wystawy.

Pomimo, że II zlot „Sokołów" odwołano, przybyło wczoraj rano do Lwowa około 600 „Sokołów". Stało się to z tego powodu, że wielu z Berlina, Poznania i Wielkopolski, nie wiedząc o odwołaniu zlotu, przybyli we czwartek do Krakowa, a „Sokół" krakowski postanowił im towarzyszyć do Lwowa. Po drodze przyłączali się „na ochotnika" do téj wycieczki „Sokoły" z Bochni, Tarnowa, Rzeszowa, Radymna, Przemyśla, tak, że do Lwowa przybyło przeszło 600. Wczoraj zwiedzali Wystawę grupami, wieczorem zaś odbyło się zebranie towarzyskie w restauracyi Baczyńskiego.

II zlot „Sokołów", odroczony z powodu niepogody, odbędzie się, według uchwały Związku Towarzystw sokolich, nieodwołalnie w d. 14 i 15 lipca.

Wycieczki i zjazdy w pierwszéj połowie lipca.

Studenci rzeszowscy w liczbie 300 pod kierownictwem dyrektora gimnazyum Lercla, przybędą w poniedziałek, d. 2 lipca wieczór i zabawią do środy wieczorem. Przygotowano dla nich kwatery w barakach.

2 lipca, w poniedziałek przybędzie na Wystawę około 370 dzieci z Krakowa.

3 lipca, przybędzie 20 dzieci szkoły ludowéj w Poltwi.

Od 4—8 lipca bawić będzie we Lwowie 600 do 800 włościan z łańcuckiego.

Dnia 6 i 7 zwiedzą Wystawę uczniowie gimnazyum w Sanoku (200) i uczniowie szkół pow. żółkiewskiego w liczbie 300.

Od 8 do 11 lipca zjazd techników, tudzież 400 włościan i przemysłowców z horodeńskiego.

Od 8 do 15 zwiedzenie Wystawy przez Węgrów i Polaków z Węgier.

Dnia 9 przybędzie do Lwowa wycieczka górników z Wieliczki.

Niemcy.

* ***Berlin***, 1 lipca. Pisma niemieckie donosiły niedawno, iż Rada związkowa nie będzie już obradowała przed wakacyami swemi nad przyjętym przez parlament wnioskiem o zniesienie ustawy przeciw Jezuitom. Kolońska „Volkszeitung" otrzymuje z Berlina wiadomość, że „powyższa pogłoska nie jest prawdziwą i że załatwieniu téj sprawie nic nie stoi na przeszkodzie. To, co piszą o stanowisku pojedyńczych rządów, polega mniéj lub więcéj na domysłach, to pewna tylko, że obradowano już nad tą sprawą, mianowicie w łonie rządu pruskiego. Widoki przyjęcia wniosku są, mimo wszelkich oznak czasu, bardzo słabe. Nie wykluczoną jest atoli możliwość, że Rada przynajmniéj przyczyni się do zmiany rozporządzenia, dotyczącego pokrewnych zakonów. Jakie zapadną uchwały, nie można teraz przewidzieć jeszcze, ponieważ objawiają się niektóre wątpliwości, mianowicie co do władzy francuzkich przełożonych jeneralnych nad niektóremi zakonami. Rokowania, jakie w tym względzie toczą się z Stolicą Apostolską, będą miały prawdopodobnie pomyślny skutek, dzięki łaskawości X Kardynała *Ledóchowskiego.*" To niewinne doniesienie wprawia kulturkempferskie pisma w wielki gniew. I tak n. p. „Voss. Ztg." pisze z widoczną złością: „Ustępstwa rządu w téj kwestyi w obec Stolicy papieskiéj byłyby odpowiedzią na ostatnią encyklikę Papieża, dla któréj znaczna część ewangelickiej ludności niemieckiéj nie ma zrozumienia". „Nat. Ztg." z wielkim niepokojem oczekuje decyzyi Rady związkowéj, oraz jéj zdania o „pokrewieństwie" zakonów, lękając się widocznie zmiany zapatrywania.

— Na tegoroczne manewra nie przybędzie, wedle informacyi „Hamb. Korresp.", cesarz austryacki, również niepewną jest rzeczą, czy rosyjski następca tronu weźmie w nich udział, ponieważ także manewra rosyjskie mają się odbywać w tym czasie.

— Konferencya biskupów niemieckich we Fuldzie ma się odbyć w tym roku dnia 21 sierpnia.

— Krajowe zebranie wyrtemberskiego Związku ewangelickiego przyjęło rezolucyą, w któréj wyraża królowi publiczne podziękowanie za „prawdziwie królewskie słowa o nieprzypuszczeniu zakonu Jezuitów" i z słów tych bierze pochop do powzięcia nadziei, iż katoliccy współobywate, którzy są istotnie pokojowo i patryotycznie usposobieni, odstąpią(!) od żądania powrotu Jezuitów, która to sprawa nie ma nic wspólnego z wiarą i religią, wobec ludu ewangielickiego atoli oznacza wyzwanie do walki

— Ze względu na kościelne stósunki w Berlinie, udzielił X. Kardynał Kopp osobnego pozwolenia na odprawienie nabożeństwa żałobnego za duszę ś. p. prezydenta Carnota w niedzielę po południu. Nabożeństwo to odbyło się dziś w kościele św. Jadwigi przy licznym udziale wiernych i reprezentantów wysokich władz.

— Z powodu znanych zajść z mistrzem ceremonii, Kotzem, mają się dokonać wielkie zmiany w personale dworskim po powrocie pary cesarskiéj z podróży na północ. Już cztery osobistości miały się podać same do dymisyi.

— Przedwczoraj odbyło się posiedzenie ministerstwa stanu, które trwało trzy godziny. Po posiedzeniu wyjechał kanclerz hrabia Caprivi do cesarza do Kilonii, dokąd przybył w nocy.

— Jak donosi „Berl. Börs. Ztg", jest sekretarz stanu, hr. Posadowsky, tak bardzo obarczony sprawami swego urzędu, że w tym roku nie będzie mógł korzystać z przysługującego mu urlopu.

— Związek katolickiéj szlachty śląskiéj odbył w zeszłym tygodniu posiedzenie, na którem major Rochow referował o zebraniu związku niemieckiéj szlachty w Berlinie. Na posiedzeniu tem przyjęto rezolucye, potępiające zbytek i hazard we wszelkiéj postaci. W końcu przemawiał hr. Praschma o stosunkach katolickiéj prasy, oświadczając, iż obowiązkiem szlachty katolickiéj jest, aby popierała prasę odpowiedniemi środkami, mianowicie przez nadsyłanie artykułów redakcyom.

Francya.

* W Paryżu zmarła bardzo zła i z pewnego względu bardzo ciekawa osobistość, niejaki Foucault de Mondion, specyalista w fałszowaniu politycznych dokumentów i w kradzieży aktów na użytek rządu francuzkiego. Z Gambettą żył on w wielkiéj przyjaźni, a u jego „Egeryi" pani Adam, redaktorki „Nouvelle Revue" był stałym gościem i uczestnikiem wszystkich szacherek, które tam układano i następnie za pomocą dzienników i depesz puszczano w świat dla wywołania niesnasek między państwami. Tak starano się pokłócić trójprzymierze, więc robiono plotki we Włoszech na Austrya, w Austryi na Włochy, intrygowano w Bośnii, Serbii i Czarnogórze, albo znów pani Adam, obładowawszy się sporządzonemi przez Mondiona listami różnych dyplomatów, ruszała w podróż do Wiednia i Pesztu, aby tu polityków przekonać, że Bismarck zdradza Austryą. Najsławniejsze operacye Mondiona są następujące: Przyjął obowiązki domowego nauczyciela u byłego ministra spraw zagranicznych w Belgii księcia Chimay i z biurka jego wykradł projekt traktatu zaczepnego i odpornego, zawartego między królem belgijskim a niemieckim cesarzem — i dokument ten sprzedał rządowi francuzkiemu. W roku 1886 zakradł się w Paryżu do mieszkania niemieckiego wojskowego pełnomocnika, wyjął z jego stołu ważne akta, zawiózł je do ministeryum wojny, gdzie je w lot skopiowano, poczem zdołał jeszcze odwieźć te papiery i położyć tam, zkąd je wziął, a wszystko to zrobił tak zręcznie, że ów pełnomocnik niemiecki niczego się nie domyślił. Najsławniejszą jednak operacyą jego było sfałszowanie wielu prywatnych listów Bismarcka i członków beligijskiéj dynastyi, spokrewnionéj z księciem Ferdynandem bułgarskim. Z tych listów wynikało, że Bismarck, który oficyalnie popierał rosyjskie pretensye do Bułgaryi, potajemnie szkodził Rosyi, a doradzał ks. Ferdynandowi przez jego belgijskich krewnych. Całą tę sfabrykowaną korespondencyą rząd francuzki zdołał jakimś sposobem doręczyć hrabiemu Paryża, który był głęboko przekonany, że choć drogo zapłacił, ale zdobył niezmiernie ważne i prawdziwe dokumenta, którymi cara uraczy i za to pozyska go dla swéj sprawy. Posłał tedy owe listy do Kopenhagi, córce swéj, zamężnéj za królewiczem duńskim, a ta całą tę korespondencyą wręczyła carowi. To była przyczyna kilkoletnich gniewów cara na dyplomacyą niemiecką i afrontów, które on robił Berlinowi, aż dopiero osobiste rozmówienie się jego z Bismarckiem wyjaśniło zuchwałe fałszerstwo.

Powoli paryzka fabryka podrabianych dokumentów zaczęła upadać, „Egerya" Gambetty, owa głośna pani Adam postarzała i zeszła z pola, rząd francuzki już nie potrzebował usług Mondiona i odepchnął go, ale on tak był natrętny w domaganiu się honorarya za dawne usługi, że nawet w końcu począł grozić odsłonięciem całéj historyi o tem, jak i komu służył. I wtedy właśnie umarł nagle, a pochowano go prawie cichaczem. W Paryżu mówią, że byli tacy bardzo wpływowi, którzy postarali się o to, aby trucizna zamknęła na zawsze usta Mondionowi.

Telegramy.

Paryż, 30 czerwca. Prezydent Kazimirz Périer wyszedł dzisiaj wieczorem na przechadzkę w towarzystwie dwóch sekretarzy. Na placu Opery poznali go przechodnie i urządzili mu entuzyastyczną owacyą, wołając: to odważnie! nie ma on wcale obawy!

Lyon, 30 czerwca. Zbrodniarz Caserio poczynił wczoraj zeznania co do międzynarodowego spisku, którego uchwałę wykonał, zadając cios śmiertelny Carnotowi.

Algier, 30 czerwca. W Bone przyaresztowano dwóch Włochów, którzy publicznie wyrażali swoje zadowolenie z powodu zamordowania Carnota. Hiszpan Perez Loper został wydalony z tego samego powodu.

Rzym, 30 czerwca. Proces Banca Romana. Prokurator podnosił w swych wywodach, że nie wierzy w usunięcie dokumentów i bronił władzy sprawiedliwości przeciwko podniesionym zarzutom.

W Izbie deputowanych Imbriani interpelował rząd co do pogłosek, dotyczących założenia włosko-niemieckiego banku.

Walencya, 1 lipca. W tutejszéj fabryce papieru eksplodował nabój dynamitowy i wyrządził wielką szkodę materyalną. Sprawcą wybuchu jest robotnik anarchistyczny; został on niezwłocznie przyaresztowany.

Tanger, 1 lipca. Wedle telegramów z Fezu, podczas podróży sułtana wszystkie szczepy wyraziły mu swoje poddaństwo, z wyjątkiem Kabylów Rifu, którzy zamierzają wszcząć na nowo walkę z Hiszpanami. W Melilli obawiają się poważnych rozruchów.

Budapeszt, 30 czerwca. Izba poselska dokonała wyboru członków delegacyi według listy, przyjętéj przez stronnictwo liberalne.

Budapeszt, 30 czerwca. Hr. Aleksander Andrassy ogłosił swoje przystąpienie do partyi liberalnéj.

Bruksela, 30 czerwca. Dzienniki donoszą, że przedwczoraj w nocy zaszło pięć wypadków zasłabnięcia na cholerę.

Z Leodyum donoszą, że wczoraj zachorowała tam jedna osoba na cholerę.

Petersburg, 1 lipca. Od 10 do 23 czerwca w Warszawie zachorowało na cholerę 25 osób, umarło 8, w gubernii kowieńskiéj zach. 19, um. 10; od 17 do 23 czerwca w gubernii warszawskiéj zach. 39, um. 20, w Kijowie zach. 53, um. 25, w Kurlandyi zach 4, um. 1, w gubernii radomskiéj zachorowało 14. um. 10; w Płocku od 10 do 17 czerwca zach. 55, um. 24. W Grodnie od 8 do 23 czerwca zach. 35, um. 18 osób.

Zofia, 1 czerwca. Wyszła wczoraj nowa polityczna gazeta „Concordia", organ konstytucyjnego stronnictwa liberalnego. Co do zewnętrznéj polityki powiada ona w swym programie, że polityka ta powinna podporządkować się żywotnym interesom kraju i utrzymywać przyjazne stosunki ze wszystkiemi mocarstwami bez wyjątku.

Paryż, 2 lipca. „La Presse" pisząc o ułaskawieniu francuzkich oficerów, powiada, że niemiecki cesarz nie mógł lepiéj potwierdzić swych uczuć i swego szacunku dla Carnota. Czyn ten nie potrzebuje komentarzy, a znajdzie wszędzie sympatyą.

Bruksela, 2 lipca. „Journal de Bruxelles" donosi, że w Leodyum cholera rozszerza się coraz bardziéj. Wczoraj zachorowało znowu 6 osób, a w ubiegłéj nocy 2 osoby. Cholera występuje także w Sonmane i okolicznych miejscowościach.

Z podróży wizytacyjnéj
Najprzewiel. X. Arcypasterza Floryana na Krainie.

W czwartek dnia 21 czerwca rano przybył do Wysoki piękną czwórką, pan Szambelan Roman Komierowski, prowadząc ze sobą liczny zastęp jazdy Niezuchowskiéj i Kosztowskiéj w strojne przybranéj barwy, aby do swojéj parafii Kosztowa, zawieść Najprzewielebniejszego Arcypasterza. Śliczna to okolica Wielkopolskich gór, jezior i lasów, które tak cudowną, miłą czynią „Krainę", zwłaszcza kto po raz pierwszy ją widzi. Wśród tak uroczych krajobrazów, chociaż je nieraz tumany kurzu wesoło naprzód cwałującéj jazdy przyćmiewały, droga krótką wydawać się musiała; w godzinie téż niespełna zawitał Najprzewielebniejszy Arcypasterz w pierwszéj wspaniałéj bramie tryumfalnéj, jaka na 4 zielonych wznosiła się słupach.

Tu oczekiwał w kapie X. proboszcz Tesmer z ludem swoim błogosławionego Gościa, a z nim wielu duchownych sąsiadów i kilku okolicznych obywateli. Najpierw przemówił, wysiadłszy z powozu pan Szambelan Komierowski w imieniu dozoru i całéj parafii witając Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza i błogosławiąc tę chwilę, w któréj Jego Arcybiskupia Mość także w dom Jego wstąpić raczy.

Najprzewiel. X. Arcypasterz podziękował czule za wypowiedziane tak serdecznie słowa powitania i zapewnił swojego dawnego przyjaciela, jak go nazwać raczył, że te same dla niego co dawniéj żywi w sercu uczucia. Błogosławieństwo zaś swoje Arcypasterskie pragnął Najprzew. Arcypasterz dopiéro w kościele zlać na całą parafią; więc udał się teraz w procesyi pod baldachimem wśród śpiewu do kościoła, gdzie przy wstępie chór z panów nauczycieli złożony, udatnie odśpiewał antyfonę „Ecce sacerdos magnus". Od stopni ołtarza, gdy Najprzewiel. Arcypasterz oddawszy pokłon Najświętszemu Sakramentowi, zasiadł na pięknym przygotowanym tronie, przemówił X. proboszcz Tesmer, witając wymownemi słowy, które widocznie z serca płynęły w odnowionej już dziś świątyni swojego Najdroższego Ojca i Arcybiskupa, którego uczniem miał zaszczyt być niegdyś, zawdzięczając świątobliwemu przykładowi wówczas swojego profesora głównie pierwsze swoje do stanu duchownego powołanie. X. Arcypasterz w dłuższej, pełnej głębokich prawd mowie dziękował naprzód za wszystkie objawy miłości i przywiązania wszystkim bez wyjątku, odnosząc wszystko w pierwszym rzędzie nie do swojej Osoby, tylko do chwały Boga, którego wszędzie i zawsze naprzód szukać trzeba. Zachęciwszy więc dalej, abyśmy we wszystkiem szukali Ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa, który w nagrodę za wierność *„resztę wam przyda"* udzielił w końcu w mitrze i z pastorałem w ręku wieczystego błogosławieństwa Apostolskiego z odpustem, jakie objaśnił krótko JW. X. kanonik Kwiatkowski.

Następnie zwykłym porządkiem odbył się egzamin dzieci wszystkich szkół parafii kosztowskiej w nauce religii w obec rodziców, którym wolno było w kościele o ile starczyło miejsca pozostać. Następnie odbyło się u X. proboszcza śniadanie, na którem prócz obecnego duchowieństwa i obywateli Polaków przybyło także na zaproszenie X. proboszcza kilku panów z okolicy narodowości niemieckiej i p. landrat. Po śniadaniu nastąpiło udzielenie św. Sakramentu Bierzmowania, do którego przystąpiło osób blisko 750, a potem odbyła się rewizya kościoła, który bardzo gustownie staraniem X. proboszcza, p. Komierowskiego i innych parafian został stylowo odnowiony. Sprzęty, aparaty, książki kościelne, wszystko w należytym było porządku, niemniej budynki gospodarcze, a mianowicie nowa ładna plebania.

Po skończonych czynnościach wizytacyjnych podążył Najprzew. Arcypasterz z swojem otoczeniem do Nieżuchowa w gościnę do Szambelana p. Romana Komierowskiego. Już przede wsią pięknie wśród gór nad jeziorem położoną, której zabudowania zdala jak forteca widnieją, liczne bramy tryumfalne z napisami cechującemi pobożność tego domu staropolskiego witały X. Arcypasterza, bliżej zaś parku stały z nauczycielem swoim dzieci szkolne w bieli ubrane, z których jedno w krótkich słowach wręczyło bukiet. Przed pałacem pani szambelanowa z dziećmi, państwo Morsztynowie, Chłapowscy, Sikorscy, Paruszewscy, p. Kielski, dr. Warmiński z Bydgoszczy, dr. Stańczyk z Wyrzyska i inni, a mianowicie lud z całéj wioski zgromadzony witał głośnym okrzykiem „niech żyje", gdy zajechał Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz.

W krótkich i rzewnych słowach wyraził swą radość gospodarz domu p. szambelan, że taka łaska dziś na dom jego spadła, a wskazując na rodzinę swoją i tę drugą rodzinę, ludek swój, z którym wspólna go łączy praca, ale i wspólna miłość, poprosił dla domu swego, kmieci swoich, dla pracy i pól swoich o błogosławieństwo.

X. Arcypasterz z werandy wzniósły ręce, pobłogosławił tem chętniéj, że stosunek pana do ludu tu tak po katolicku pojęty, a dziękując p. szambelanowi za jego sumienną pracę obywatelską, a przytem gorliwe spełnianie obowiązków domowych i służby narodowéj, zwrócił się do ludu mówiąc, że największą będzie dla Jego serca arcypasterskiego pociechą, gdy się dowie, że zawsze lud nieżuchowski płaci swemu Panu wzajemną miłością, przywiązaniem i wiernością.

Następnie syn państwa Komierowskich śmiało i ze zrozumieniem ładny wygłosił wierszyk na powitanie, tak samo syn państwa Chłapowskich.

Tego samego dnia odbył się na cześć Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza obiad, w którym wzięli udział prócz wyżéj wymienionych osób i X. proboszcza Tesmera wielu księży, sąsiadów bliższych i dalszych.

Nazajutrz przybyło na zaproszenie p. Szambelana jeszcze kilku panów na obiad, reprezentanci władz, p. baron Witzleben, p. Bittner i inni. Wieczorem zapalono na ślicznem jeziorze Nieżuchowskiem beczki ze smołą, które jasną smugą świeciły się we wodzie, czarny słup dymu śląc w pogodne niebo, nad brzegiem zaś jeziora rożne sztuczne palono ognie. Park oświetlony mnóstwem lampionów i lampek olejowych czarujący przedstawiał widok, a malowniczo wyglądały dwie gondole weneckie, przystrojone w zieleń i lampiony, które wolno się posuwały po spokojnéj wodzie

Rano odprawił Najprzew. Arcypasterz mszę świętą w kaplicy pałacowéj w Nieżuchowie, która była cała wiernym zapełniona ludem. Po mszy św. udał się X. Kanonik Kwiatkowski z X. proboszczem Tesmerem na wizytacyą kościoła w Krostkowie zostającego pod zarządem X. proboszcza z Kosztowa. Najprzew. X. Arcypasterz zaś pragnął odwiedzić biedną gminę w Miasteczku (Friedheim) przeważnie z katolików Niemców złożoną, która od lat 7 utraciwszy przez pożar swoją świątynię, bez domu Bożego pozostaje, mając tylko małą, bo zaledwie 40 osób mieszczącą kaplicę. Najprzew. Arcypasterz przybył więc dotąd ze słowem pociechy, a mianowicie zachęcenia tak dla X. prob. Wody jak całego dozoru do szybkiego rozpoczęcia budowy nowego kościoła, ofiarując sam wspaniałomyślnie od siebie na ołtarz wielki marek 2000. Najprzew. Arcypasterz raczył sam wybrać miejsce pod Kościół na prześlicznéj górze, na tem samem miejscu, na którem spalona stała świątynia przez Arcybiskupa Szembeka wzniesiona Wspaniały ztąd rozciąga się widok na nadnoteckie niziny i na miasteczko samo, ukryte między górami. Xiądz Arcypasterz na naradzie z dozorem kościelnym zabawił chwil kilka u X. proboszcza Wody, poczem wrócił do Nieżuchowa.

W sobotę rano dnia 23 udał się Najprzew. Arcypasterz w dalszą drogę wizytacyjną do Łabiszyna i to koleją z Białośliwia przez Nakło i Damasławek. Wszędzie po drodze spotykały naszego Księcia Kościoła owacye ze strony wiernych jego owieczek, a cudownie położona wieś Białośliwie przyozdobiła się w 37 bram zielonych aż do tego

miejsca, gdzie zjeżdża się ku dolinie noteckiéj do dworca. Po drodze raczył odwiedzić Najprzew. Arcypasterz w Nakle, dokąd p. Szambelan Komierowski i X. proboszcz Tesmer Mu towarzyszyli, X. dziekan Sambergera na pół godziny aż do odejścia pociągu do Barcina. W Damasławku na dworcu stawili się na powitanie X. dziekan Echaust ze Zernik i X. prob. Olejnik z Juncewa, w Żninie zaś X. prob. Sikorski i X. Administrator Walczak, którzy udali się także z pomocą do Łabiszyna.

Niezatarte pozostanie u nas wspomnienie wizyty Najprzew. Arcypasterza, któremu aby Pan Bóg jak najlepsze raczył dać zdrowie do pracy pasterskiéj nad nami, któréj, nie szczędząc sił swoich z taką miłością i gorliwością się poświęca. Naszemu Najdroższemu Arcypasterzowi wołamy: Bóg Najlepszy zapłać!

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

VII.

Dział przemysłu.

Tkactwo.

W głównym pawilonie przemysłowym reprezentowane jest tkactwo w trojaki sposób: najpierw gal. akcyjne Towarzystwo handlowe przedstawiło nader urozmaiconą kolekcyą tkanin galicyjskich, słowackich, jakotéż zakupionych w zakordonowych fabrykach. O Towarzystwie handlowem i o jego wystawie pomówimy jednak osobno. Drugi dział stanowią wyroby niemieckich fabryk sukienniczych w Białéj, które tym razem odstąpiły od tradycyi swojéj lekceważenia kraju, do którego należą, lecz wzięły udział w wystawie naszéj w komplecie i istotnie imponująco. W końcu zaś idzie dość liczny już zastęp swojskich przedsiębiorstw tkackich, najczęściéj początkujących dopiero, rozrzuconych na wielkich obszarach kraju, ale rozwijających się krzepko, w których widzimy zawiązek przemysłu, mającego przed sobą wielką przyszłość. Z tego téż powodu zasługuje ta grupa wystawców ze stanowiska interesów kraju naszego ze wszech miar na szczególną uwagę.

Dwie są mianowicie nowości do zapisania w dziale tkactwa swojskiego — nowości, które po raz pierwszy oglądać można było w r. 1887 na krakowskiéj wystawie w bardzo nieśmiałych dopiero zawiązkach, a które teraz występują już jako przedsiębiorstwa stojące na pewnych nogach, wkraczające śmiało w dziedzinę wielkiego przemysłu. Temi nowościami są: wyrób płócien t. zw. adamaszkowych i w ogóle tkanin wzorzystych, a drugą sukiennictwo.

Na wystawie krajowéj r. 1877 było tkactwo swojskie zastąpione tylko jako przemysł domowy w pawilonie hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, Jego to jest niespożytéj wartości zasługą, że zwrócił uwagę poważnych miłośników rzeczy swojskich na tę ważną gałęź rękodzielnictwa kwitnącą niegdyś, a w ostatnich czasach srodze sponiewieraną, i jak się zdawało na zagładę skazaną. Pomimo nędzy i upadku ostatecznego, w jakim znajdowało się tkactwo nasze, zawsze jeszcze zatrudniało ono stale przeszło 30,000 warsztatów po wsiach i miasteczkach naszych. Po wystawie r. 1877 zaczęto dopiero mówić o tkactwie. Znalazł się skromny ale wielkiego serca pracownik, który wskazał drogi rozwoju przemysłu krajowego. Był nim inżynier ś. p. Józef Przygodzki. Obznajomiwszy się gruntownie z właściwościami fabrycznego przemysłu tkackiego w głównych jego ogniskach na Zachodzie, gdyż także parę lat pracował w jednéj z największych fabryk specyalnych maszyn dla przemysłu tkackiego w Chemnitz w Saksonii, gdy osiadł w Galicyi, swoim kosztem objechał wszystkie gniazda tkactwa, spisał handlarzy przędziwem, przędzą i płótnem w całym kraju, a wreszcie zbadał rozmiary, drogi przywozu, ceny i warunki odbytu obcokrajowych wyrobów w tym dziale. Wówczas, kiedy ani Wydział krajowy ani rząd nie zwracały jeszcze uwagi na sprawy przemysłowe, inżynier Przygodzki swoim trudem osobistym zebrał obfity materyał objaśniający stosunki tkactwa. Za pośrednictwem stowarzyszenia „Spójnia“ zawiązanego po wystawie r. 1877, a które pod przewodnictwem dr. Józefa Wreszczyńskiego przed utworzeniem komisyi krajowéj dla spraw przemysłowych, odgrywało na ochotnika rolę pioniera, torującego nowe drogi postępowi w przemyśle, przedkładał on Wydziałowi krajowemu bardzo pracowite memoryały, w których wyłuszczał potrzebę i wskazywał najwłaściwsze drogi podniesienia krajowego tkactwa na stopę, odpowiednią nowoczesnym wymogom. Niestety, szlachetny ten, wielkiéj skromności pracownik nie doczekał wyniku swoich trudów. — Zmarł podobno w roku 1881 na stanowisku inżyniera kolei Karola Ludwika, gdyż wówczas tkactwo nie mogło jeszcze dać u nas utrzymania odpowiedniego technikowi. Prace jego nie zginęły jednak. Utworzona przy Wydziale krajowym komisya dla opieki nad przemysłem domowym i rękodzielniczym zajęła się gorliwie sprawami tkactwa w duchu wskazówek zawartych w pracach Przygodzkiego i w tym kierunku członek téj komisy, inżynier Ludwik Wierzbicki, obecnie szef dyrekcyi, ruchu kolei państwowych w Stanisławowie, będąc przez szereg lat referentem spraw tkackich w tejże komisyi, wytrwałą, konsekwentną i pracowitą działalnością swoją, popieraną dzielnie przez ś. p. marszałka Zyblikiewicza, jakoteż przez hr. Dzieduszyckiego Włodzimierza i dr. Józefa Wereszczyńskiego, położył pierwsze podwaliny pod dzisiejszą organizacyę tkactwa krajowego, tj. urządził pierwsze warsztaty naukowe tkackie i pozakładał pierwsze spółki tkackie. Były to jednak słabe zawiązki tak długo, dokąd tkactwo nasze nie przybrało jednolitego kierunku fachowego, z jasną świadomością celu i umiejętnie według stałego programu prowadzonego. Program ten zamyka się w następujących kilku punktach zasadniczych:

1. Wprowadzenie za pomocą warsztatów naukowych i spółek tkackich w powszechne użycie w miejsce starodawnych przeżytych warsztatów tkackich, nowego systemu warsztatów, tak zwanych „szaftowych“ pracujących lżéj, szybciéj i dokładniéj, powiększających przeto znacznie zarobek tkaczy i podnoszących handlową wartość wyrobów, jakoteż zaprowadzenie przyrządów do deseniowania tkanin systemu Jacquarda, które tkactwu naszemu otwiera wolną drogę do wszystkich działów przemysłu tkackiego nowoczesnego — aż do najbardziéj kunsztownych i wybrednych wyrobów.

2. Wspólne sprowadzanie przędzy fabrycznéj dla całego tkactwa naszego pod fachową kontrolą, co do cen i jakości.

3. Czuwanie nad tem, ażeby tkactwo krajowe nie utraciło swojskiéj cechy i cechę tę zachowało konsekwentnie w umiejętnie kierowanym doborze deseni.

4. Wprowadzenie jednolitéj marki w krajowych wyrobach tkackich t. j. jednakowych wymiarów sztuk, i odpowiedniéj nomenklatury handlowéj.

Istniejąca przy Wydziale krajowym komisya dla spraw przemysłowych zajęła się przeprowadzeniem tego programu.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika

miejscowa prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 2 lipca

* ***Prenumerata*** na „Pamiętnik II Wieca katolickiego w Poznaniu.“
X. kanonik Koszutski z Mielżyna 1 egz.
X. dziekan Kucharzewicz z Białcza 1 egz.
Tadeusz Glabisz z Rostworowa 1 egz.
X. M. Kądziela z Zawoi 1 egz.
Pai Wodzińska z Poznania 1 egz.

* ***Na utrzymanie*** grobów ś. p. radzcy i dyr. Brettnera i ś. p. dyr. Engera w myśl odezwy p. prof. Wituskiego nadesłał X. kanonik Koszutski z Mielżyna 3 marki, X. dziekan Kucharzewicz z Białcza 4 marki.

* ***Przypominamy***, że jutro o godzinie 8½ odprawi Najprzew. X. Arcypasterz w kościele farnym mszą św. za duszę ś. p. X. Kardynała Dunajewskiego.

* **Redaktor** naszego pisma, dr. M. Kantecki, wyjechał na cztery tygodnie z Poznania.

* **Odbieramy** następujące pismo:

* **Pan Julian Bukowiecki,** dotychczasowy naczelny r daktor i p. St. Wegner, współpracownik „Wielkopolanina,“ ustąpili z dniem 1 lipca z redakcyi tego pisma.

* **Ostrzeżenie.** Proszono nas o zamieszczenie następującéj wiadomości: „Ostrzega się przed prośbami Pelagii Woźniak, która pieniędzy wyłudzonych na podstawie kłamliwych przedstawień używa na zdrożne cele.“

* **Dr. Władysław Trzaska** z Miłosławia złożył egzamin na fizyka powiatowego.

* **Dochodzi nas** z miasta wiadomość, że zbierane są składki w mieście naszém na ubogich w imieniu hr. Cecylii Działyńskiéj, bez jéj wiedzy i upoważnienia. Ostrzega się publiczność przed podobnemi nadużyciami.

* **Podróż hołdownicza** do ks. Bismarka z W. Ks. Poznańskiego jednak się odbędzie. Pięćdziesięciu trzech wielbicieli ekskanclerza ogłasza w pismach niemieckich następującą odezwę: „Książę Bismarck odpowiedział ku wielkiéj radości na nowe zapytanie z kół tutejszych potakująco; gotów jest przyjąć hołdy swych wielbicieli z prowincyi poznańskiéj, skoro przeniesie się do Warcynu. Nie wątpimy, że każdy Niemiec, którego nie zatrzyma w domu choroba albo zajęcia, weźmie z entuzyazmem udział w wycieczce do Warcynu; chodzi bowiem o to, żeby przez tłumną deputacyą z kół niemieckich naszéj prowincyi bez różnicy przekonań politycznych, ekonomicznych i religijnych złożyć naszemu dawniejszemu kanclerzowi dowód czci i wdzięczności narodowéj za to, co zrobił i osiągnął w długiéj ciężkiéj walce dla Niemiec i w szczególności także dla ogółu Niemców w naszéj prowincyi: Wzywamy niniejszem naszych niemieckich współobywateli do wzięcia udziału w podróży hołdowniczéj do ks. Bismarcka. Bliższe szczegóły ogłoszone zostaną w stósowny sposób“. Pomiędzy podpisami znajdują się nazwiska znanych polakożerców jak Kennemanna z Kłęki, dr. Hansemanna z Pępowa, dwóch Tiedemannów i t. d., lecz i nazwiska minorum gentium, jak Kirstena, kolektora loteryi z Poznania, Hoenigera z Inowrocławia, dwóch Wolffów i t. p. Dla czego tym panom przyszła myśl złożenia hołdu Bismarkowi dopiero teraz, o tem odezwa nic nie wspomina, bo też trudno byłoby wytłomaczyć tę musztardę po obiedzie.

Jeżeli zaś ta deputacya ma być demonstracyą przeciw obecnemu kanclerzowi, to Bismarck dobrze zrobił, że jéj odmówił posłuchania w Friedrichsruh, aby ją przyjąć w Warcynie, bo w ten sposób koszta i trudy podróżne podjęte na próżno nie będą przynajmniéj tak wielkie. Zarazem un knie też deputacya przejazdu przez Berlin, a więc choć tam nie wstąpi, spodziewać się może, że niczyich uczuć nie obrazi. Nam może być ta przejażdżka naszych „najserdeczniejszych“ zupełnie obojętna. Co Bismarck przeciw nam zdziałać mógł, to rzetelnie zdziałał, a choć dziś jeszcze od czasu do czasu bluzga na nas swą bezsilną już nienawiścią, to i to raz koniec weźmie.

* **Na cześć** profesorów Jerzykiewicza i Collmanna, którzy dnia 1 lipca obchodzili 25 letni jubileusz swéj pracy przy szkole realnéj, oraz nauczyciela religii X. dr. Skrzydlewskiego, powołanego na probostwo do Glesna, urządziło kolegium nauczycielskie zakładu w. przeszłą sobotę wieczorem ucztę w restauracyi Schwersenza na placu działowym. W nieobecności dyrektora dr. Geista, który z powodu choroby przybyć nie mógł, uczcił zasługi jubilatów, oraz pożegnał X. dr. Skrzydlewskiego profesor Plehwe wznosząc w serdecznych słowach toast na ich zdrowie. Uroczystość przeciągnęła się do późnéj nocy.

* **Władysław** Szatkowski, liczący lat 24, utonął w niedzielę po południu w Warcie, kąpiąc się w pobliżu łazienek wojskowych. Zwłok jego dotychczas nie znaleziono.

* **Brama** wildecka została dziś dla wszelkiego ruchu na czas nieograniczony zamknięta z powodu robót około rozszerzenia wjazdu. Pieszym wolno za dnia przez fórtkę w forcie Grolmanna i fosą forteczną.

* **Jeżyce.** Dziś rano o godzinie 8½ wybuchł pożar na strychu domu garncarza Nowakowskiego, przy ulicy cesarza Wilhelma. Ogień wzniecił syn jednego z lokatorów, który szukając czegoś na poddaszu, zbliżył się nieostrożnie ze zapaloną zapałką do nagromadzonych tam wiórków. Na szczęście z poblizkich koszar przybyła natychmiast na pomoc cała kompania wojska oraz 4 sikawki garnizonowe, tudzież sikawki gminne z Jerzyc i Winiar, które w ciągu jednéj godziny, pomimo, że z początku brak był wody, pożar ugasiły, tak że pozańska straż ogniowa, która przybyła o godzinie 9 i pół, nie potrzebowała wcale przystąpić do akcyi. Pożar zniszczył w budynku głównym i pobocznym dach, strych i schody prowadzące na 3 piętro.

* **Kórnik.** We wsi Śródce wybuchł w przeszłą sobotę po południu w domu stangreta dworskiego Nowaka pożar, wzniecony, jak się zdaje, przez dzieci, które pozostawiono same, wychodząc w pole na robotę. Ogień przeniósł się następnie na dom sąsiedni, który uległ również zniszczeniu. Wyrobnicy Nowak, Rajewski, Małecki i Kucharski, ratując swe mienie, odnieśli ciężkie poparzenia.

* **Odbieramy** następujące pismo:

Gniezno, 30 czerwca.

Na liczne zapytania szanownych kolegów czybym nie urządził wycieczki gremialnéj kupców Polaków z pod zaboru pruskiego na wystawę lwowską w czasie Zjazdu kupców polskich we Lwowie, oświadczam niniejszém moją gotowość do bliższego pośredniczenia i skoro tylko odbiorę wiadomość ze Lwowa z oznaczeniem dnia, natenczas nie omieszkam szan. pp. kolegów o zgłoszenie poprosić.

Z poważaniem
Kasprowicz.

* **Teatr polski w Pleszewie.** We wtorek „Kościuszko pod Racławicami“
W środę „Kiliński.“
W czwartek na ostatnie przedstawienie: „Wernyhora.“

* **Teatr polski w Ostrowie.** W piątek komedya Jordana: „Myszy bez kota.“
W sobotę „Wernyhora.“
W niedzielę „Górą Radziwiłł.“

Towarzystwo tutejsze dramatyczne zwiedzi jeszcze następujące miasta w Księstwie: Ostrzeszów, Kępno, Odolanów, Jutrosin, Kobylin, Krobią, Koźmin i Wrześnią, a następnie przerzuci się do Prus Zachodnich.

* **Czytamy** w „Dzienniku Kujawskim“: Z niemiecko-protestanckich gazet dowiadujemy się, że w naszem mieście założono tak zwane Towarzystwo polsko katolickie robotników. Zarząd składają pp. Lewandowski i Kaczmarek, ławnikami są pp. Ludwik Czapla, Jakób Wiśniewski i Kurnatowski. Patronem Józef Grosmann. Składka wynosi 25 fen., później tylko 10 fen., za to mają dostawać członkowie i ich żony wsparcia podczas choroby, podczas braku roboty, na pogrzeb i t. d. „Wszystko, Krysiu będziesz miała, byleś tylko sama chciała“, możnaby powiedzieć o tej nowej akcyi znanej partyi. Dla czego założyciele nie raczyli wezwać do współudziału miejscowego duchowieństwa? — to jest tajemnicą. Dziwne zaiste dzieją się sprawy. Zakładają się Towarzystwa tak zwane polsko-katolickie, ale nie tylko się nie zaprosi miejscowych księży, lecz nawet się ich o tem nie uwiadomi. Upominał się o to jeden z robotników, na co mu odpowiedzieli prowodyrowie: „Przecież księżom nikt nie zabrania przyjść na zebranie. Odpowiedź ta przypomina owe rzekome 3000 marek, które miał patron nowego Towarzystwa złożyć do kasy kościelnej. Robotnicy szczerze katolickiego usposobienia będą wiedzieli, co mają sądzić o tem nowem przedsięwzięciu pp. Czapli, Grosmanna i Sp.

* **Korespondent** szamotulski do tutejszych gazet niemieckich nie może się jeszcze uspokoić i denuncyuje daléj. Uzupełniając, a raczéj podrawiając swą korespondencyą o zabawie dziecięcéj, pisze on znowu: „Twierdzenie, jakoby przez odmówienie wszelkiego zasiłku odjęto nauczycielom i szkole kierownictwo, (sc. zabawy) okazuje się obecnie niezupełnie słusznem. Pieniędzy na majówkę szkólną odmówiła już w 1891 r. polska większość tutejszego katolickiego dozoru szkólnego z powodu zbyt wielkiego obciążenia gminy, lecz to nie przeszkodziło urządzeniu majówki, gdyż kolegium nauczycielskie uprosiło u tutejszych obywateli bez różnicy wiary i narodowości dobrowolne składki i zebrało je w zupełnie dostatecznéj ilości. Byłoby i nadal tak pozostało, gdyby nie była zachodziła obawa, że majówka straci cechę patryotycznéj uroczystości szkólnéj i stanie się wątpliwą zabawą ludową z politycznymi wybrykami wszelkiego rodzaju. Tylko ta obawa, a nie odmowa potrzebnego funduszu była przyczyną, że majówkę szkólną zniesiono.“ W końcu cieszy się sławetny korespondent, że epilogiem tegorocznéj zabawy dziecięcéj podobnie jak zeszłorocznéj, będzie proces sądowy i powtarza jeszcze raz, że niektóre dzieci otrzymały za deklamowanie wierszy aż 3,50 m.

Czy też tylko czasem korespondentowi nie markotno, że te marki nie dostały się do kieszeni jego dziatek ...et inde irae?

* **W Trzemesznie** zostało założone Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“. W skład zarządu wchodzą, pp. Sommerfeld Jan przewodniczący, Mroczyński Leonard zastępca przew. Dimmich Julian sekretarz Ellmann Ignacy skarbnik, Bankowski Kaźmierz, Kaczmarek Władysław radni. Naczelnik gimnastyczny będzie na przyszłym zebraniu obrany.

Wszelkie korespondencye uprasza się nadsyłać na ręce przewodniczącego pana Jana Sommerfelda w Trzemesznie. Zarząd.

* **Szamocin.** Podnosimy głos prośby do Was, Bracia Katolicy, abyście nam przyszli w pomoc w naszéj niedoli duchowéj.

Jest nas w Szamocinie i okolicy około 1500 katolików, a nie mamy kościoła. Do parafialnego kościoła w Margoninie jest mila i daléj. Starym i dzieciom droga do kościoła za daleka i za przykra. Otoczeni łańcuchem kościołów innowierczych, w Szamocinie i czterech wsiach pobliskich, wystawieni jesteśmy na największe niebezpieczeństwo wiary.

Aby nie zginąć, kościoła nam potrzeba, lecz sami bez Waszéj pomocy nie zdołamy go sobie wystawić.

Celem przeprowadzenia do pomyślnego skutku życzenia naszego, wybraliśmy z polecenia Najprzewielebniejszego Arcypasterza komitet z pośród siebie i poprosiliśmy osoby nam życzliwe o poparcie téj sprawy.

Przyjdźcie nam w pomoc Szanowni Bracia w Chrystusie: najskromniejsza ofiara z podzięką będzie przyjęta. Czasy ciężkie, dziwić nas nie będzie, gdy składki nie będą wspaniałe, — skromne a liczne również do pomyślnego doprowadzą końca.

Ofiary prosimy przesyłać na ręce X. Lurca, proboszcza w Margoninie. Polecając sprawę naszą Bogu, mamy nadzieję, że On serca Wasze poruszy, i że dla Niego w biedzie naszéj nas nie opuścicie.

W imieniu katolików Szamocina i okolicy
X. Lurc, proboszcz.
M. Nowak. *T. Grützmacher.* *M. Burzyński.*
X. St. Kwiatkowski,
kan. metrop. gnieźnieński i dawn. proboszcz Margoniński.
Roman Komierowski. *X. Bukowiecki*, dziekan Łekiński.
X. Szaal, dziek. Czarnkowski *X. Leon Gajowiecki*, proboszcz w Chodzieżu.

Prośbę katolików Szamocińskich polecamy gorąco uwadze naszych Czytelników.

* **Hr. Suchodolski** zapisał swój majątek, obejmujący 12000 desiatyn wartości 2 milionów rubli warszawskiemu Towarzystwu dobroczynności, zastrzegłszy tylko na nim dożywocie swemu bratu.

* **O smutnych** stosunkach szkólnych na Kaszubach piszą z Dzierżążna do „Gazety Gdańskiéj“.

Nie wiem, czy gdzieindziéj jest tak samo, ale w naszych kaszubskich stronach niektórzy nauczyciele, zakazując dzieciom mówić po polsku, tak się do nich odzywają: „Ich muss euch die Pachinen geben, sonst bellt ihr, wie die Hunde“. I rozdaje się te oznaki dzieciom z tem zastrzeżeniem, żeby pilnowały, ktoby mówił po polsku. Oznaki te więc idą, jak to się mówi, od Anasza do Kaifasza, a komu się dostaną przy końcu nauki, dostanie „łapy“.

Ale kiedy się przechodzi obok szkoły i przysłucha ich niemieckiemu mówieniu, to można śmiało i otwarcie powiedzieć „że krzyczą jak nieludzie!“ A jakież są skutki tego nierozsądnego systemu szkolnego. Oto ludność dziczeje coraz bardziéj. Niezgoda bowiem i rozdwojenie między ludem wielkie, ciągłe skargi i procesa. Jakby człowiek słówko za wiele rzucił, czuje się bliźni obrażony i biegnie do sądu, albo do sędziego polubowego, lub gdy kura przestąpi granicę, właściciel pola biega do „amtsvorstehera“ ze skargą. Człowiek musi się teraz ogromnie wystrzegać, bo nawet krewni z sobą procesują się. Jest u nas zwyczaj, że na pogrzebie śpiewa się. Lecz niestety zdaje się, że ten wspaniały zwyczaj jakoś znika coraz bardziéj. Nasza młodzież śpiewać nie umie, to też niejeden pogrzeb bez śpiewu się odbywa; idzie czasem wiele ludu, ale pieśni nie znają, a wtedy trąca jeden drugiego i mówi: śpiewaj ty, ja nie umiem, i tylko paru starszych ludzi piersi natęża.

Podobnych przykładów upadku moralności mógłbym przytoczyć jeszcze bardzo dużo.

Nakoniec wspomnieć muszę, jak to my katolicy jesteśmy równouprawnieni z protestantami:

W sąsiedniéj wsi Mezowie jest szkoła wielka, obszerna. Po wyrugowaniu języka polskiego ze szkół, były zmuszone wszystkie polsko-katolickie dzieci szkołę własną opuścić. I pozostało w téj szkole parę lutrów. Dziwne to są rzeczy, Mezowianie katolicy muszą szkołę opłacać i w ogóle utrzymywać, a lutrzy, których tam jest tyle co nic, posiadają szkołę, a mezowskie dzieci muszą się włóczyć tam gdzieś po cudzych wsiach. Gdzie tu jest sprawiedliwość?

* **Wrocław.** W nowo wybudowanéj kamienicy przy Hubenstr. zapaliły się schody i przysypały 12 osób. Z rumowisk wydobyto dotychczas trzech zabitych i siedmiu rannych. Dwie osoby, znajdujące się jeszcze pod zwaliskami, niewątpliwie również śmierć poniosły. Straż ogniowa była przez całą noc zajętą ratowaniem ofiar tego nieszczęśliwego wypadku.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 3 lipca św. Heliodora B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 45. Zachód o godzinie 8 minut 23

Z Gniezna, dnia 2 lipca. Pierwszy raz zdarzyło się w zeszłą sobotę, że przybyli do naszéj Katedry pielgrzymi w celu zwiedzenia zwłok ś. p. X. Prymasa Macieja Łubieńskiego, zmarłego dnia 28 sierpnia r. 1652 w zapachu świątobliwości.

Powszechnie uważano przez minione dwa wieki świątobliwego Arcybiskupa za uprawnionego do Beatyfikacyi, w czem potwierdzała okoliczność, że zwłoki jego nie uległy zgniliźnie i woń wydawały.

Otóż pewna rodzina wielkopolska pragnąca dla jednego członka rodziny wyprosić dawno pożądaną łaskę, postanowiła udać się w téj sprawie do Boga za przyczyną ś. p. X. Arcybiskupa Macieja Łubieńskiego, którego także do antenatów rodzinnych zalicza, i w tym celu z krewnymi swymi nader licznie do Gniezna przybyła. Widzieliśmy reprezentantów familii Ponikierskich, Łubieńskich i Gulczów. Wszyscy, panowie i panie, wyspowiadawszy się poprzednio, przystępowali razem do komunii św. podczas mszy św. celebrowanéj na wymienioną intencyą w kaplicy Łubieńskich, po mszy św. zaś zeszli do sklepu, za pozwoleniem Prześwietnéj Kapituły Metropolitalnéj na ten cel otwartego, aby nawiedzić zwłoki Arcybiskupa i przy trumnie się pomodlić.

Kaplica Łubieńskich, w zeszłym roku gruntownie odnowiona i opatrzona w wyborne nowe organy, poważnie i pięknie się przedtawia. Odnawiał ją bardzo znacznym nakładem Prześwietnéj Kapituły Metropolitalnéj malarz Lewicki z Pelplina. W tych dniach wprawione będą nowe okna kolorowe, malowane ręką hrabiny Maryi Łubieńskiéj w tejże zakładzie św. Łukasza w Warszawie (Nowy Swiat 16). W jednem oknie będzie umieszczony obraz św. Macieja Apostoła, jako patrona fundatora kaplicy, a w drugiem oknie obraz św. Zygmunta króla, patrona X. Zygmunta Łubieńskiego w Warszawie, czasowego prepozyta kaplicy Łubieńskich. Kolorowe te okna sprawiła częścią rodzina hr. Łubieńskich, w znacznéj zaś części przyczyniła się do tego tutejsza Kapituła Metropolitalna.

Wczoraj przy niedzieli urządziła tutejsza damska konferencya św. Wincentego a Paulo na rzecz tegoż Towarzystwa w ogrodzie Strzelnicy wieczorek z koncertem, na który publiczność gnieźnieńska nader licznie się zebrała, a tem samem kasę Towarzystwa zasiliła na mnogie potrzeby naszéj tak potrzebującéj wsparcia biednéj ludności.

Najprzewielebniejszy X. Biskup Andrzejewicz wyjechał z Gniezna na 3 tygodnie.

Telegram giełdowy.

Berlin, 2 lipca 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	30	2
Pszenica stalej.		
na lipiec	139 25	140 50
na wrzesień	141 —	141 75
Żyto wzmoc.		
na lipiec	123 50	122 25
na wrzesień	125 —	124 25
Oléj rzep spok.		
na lipiec	45 20	45 20
na październik	45 20	45 20
Okowita wtierdz.		
eksportowa	31 50	31 50
na lipiec	34 70	34 70
na sierpień	34 70	35 20
na wrzesień	35 90	35 80
na październik	35 40	36 10
na listopad	36 20	36 20
spożywcza	— —	— —
Owies		
na czerwiec	137 —	135 —
Wypowiedziano:		
żyta węgli		2500
okowity kw. ekp.	0,000	40,000
„ spoż.	0,000	0,000

	29	30
Niem. 3% poż. pań.	90 30	90 40
Consol. 4%	105 50	105 60
Consol. 3½%	102 10	102 10
Pozn. 4% l. zast.	102 90	103 —
Pozn. 3½% l. zas.	99 —	99 —
Pozn. listy rent.	103 90	103 90
Poznań. oblig.	98 40	98 40
Nowa Pozn. poż.	97 80	97 90
Austr. banknoty	162 75	162 55
Austr. renta srbr.	93 50	93 70
Ros. banknoty	219 25	219 25
Ros. listy zastaw.	104 10	104 20
Pols. 4½% l. zas.	67 90	67 90
Węg. 4% renta zł.	98 3	98 40
Węg. 4% „ kor.	91 20	91 20
Austr. kred. akcye	209 50	210 75
Lombardy	43 10	43 20
Disconto com.	184 75	185 —

Usposobienie: stale.

Szczecin, 2 lipca 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	30	2
Pszenica stalej.		
na lipiec	137 —	137 —
na wrzes.-paźdz.	140 —	142 50
Żyto stáléj.		
na lipiec	121 —	122 —
na wrzes.-paźdz.	120 50	122 —
Oléj rzep. n. zm.		
na lipiec	44 50	44 50
na wrzes.-paźdz.	44 50	44 50

	30	2
Okowita bez int.		
w miejscu eksport.	30 80	30 80
na lipiec	— —	— —
na sierp.-wrzes.	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	9 20	9 20

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Właśnie wyszło dzieło p. t.: „Wunder und göttliche Gnadenbeweise, die sich bei der letzten Ausstellung des heiligen Rockes im Jahre 1891 zugetragen haben, quellenmässig dargestellt von Dr. M. Felix Korum. Trier. Paulinus-Druckerei.“** („Cuda i dzieła łaski Bożéj, które zaszły podczas ostatniego wystawienia św. sukienki w r. 1891, opisał na podstawie aktów X. dr. Feliks Korum, Biskup trewirski.) We wstępie omawia dostojny autor możliwość istnienia i rozpoznania cudów, tudzież ich siłę dowodową. Następuje szczegółowe przedstawienie wydarzeń, oparte na aktach, które spisała komisya, złożona z lekarzy i teologów. Przy poszczególnych wypadkach uzdrowienia przytoczono świadectwo parafialne, na podstawie którego chory otrzymał pozwolenie dotknięcia się sukienki, świadectwo lekarskie, stwierdzające chorobę, sprawozdanie o uzdrowieniu, świadectwo lekarskie o stanie uzdrowionego i t. d., wreszcie orzeczenie komisyi. W 11 wypadkach skonstatowała komisya, że powrót do zdrowia nie mógł nastąpić w sposób naturalny, a więc uzdrowienie było cudownem. Daléj w 27 wypadkach było uzdrowienie uderzającem, komisya nie uznała ich jednak za cud, ponieważ brakło w tym względzie zupełnéj i wszelką wątpliwość wykluczającéj pewności. X. Biskup uważa te wypadki za „dowód łaski Bożéj“. X. Biskup zaznacza, że nikt w sumieniu nie jest obowiązany wierzyć w cudowność każdego wypadku, który komisya uznała za uzdrowienie cudowne. Aby każdy sąd sobie sam wyrobił, przytacza akta a unika wszelkich uwag. Kto chce ocenić każdy wypadek, niechaj czyta książkę. W zakończeniu powiedziano: „W przytoczonych sprawozdaniach przestrzegaliśmy ściśle zasady, że fakta winny mówić za siebie: nie chcemy wpływać na sąd czytelnika. Kto bez uprzedzenia chce wyrokować, nie oprze się świadectwu faktów. Nie chodzi tu o przemijające uczucia, które cierpiącemu odejmują chwilowo świadomość bolu ale wnet wracają mu przeświadczenie smutnéj rzeczywistości z całym ciężarem zawiedzionych nadziei. Nie, uzdrowień nie da się zaprzeczyć. Widzimy jak osoby wszelkiego wieku, każdego stanu i płci znajdują uzdrowienie w chorobach wszelkiego rodzaju, wewnętrznych i zewnętrznych“....

„Cudowne zmiany działy się albo raptownie albo powoli, po pewnym czasie, bez użycia środków lekarskich. Nauka uznała, że tych faktów nie podobna wytłomaczyć w sposób naturalny przynajmniéj w 11 wypadkach. Kto przeczyta książkę uważnie, ten cierpień histerycznych, mianowicie ich wyleczenia, nie przypisze urojeniu lub suggestyi, bo przekona się, że nastąpiło tu usunięcie ciężkich zaburzeń w systemie nerwowym, długoletniego porażenia, afonii i t. d. Cud jest dziełem wszechmocy, które sprawuje Bóg z zupełną wolnością, kiedy, gdzie i jak zechce; wszędzie jednak możemy dopatrzeć zamiaru godnego Boskiéj mądrości i miłości. Cudy to pełne miłości upomnienie dla zbłąkanych, którzy oślepieni zdobyczami nauki, wyrzekają się wiary tak jak bajek dziecinnych, a na pustyni niewiary gubią serce i ducha.

Spodziewamy się, że tych upomnień wielu usłucha. Czyż te dzieła Boskie nie są świadectwem, że cudowna moc katolickiego kościoła nie osłabła, że duch Chrystusa w nim żyje, że obietnica Zbawiciela i dziś się sprawdza? Na większą chwałę Boga, na cześć Syna Bożego, który stał się człowiekiem, na pociechę wiernych, na pouczenie wszystkich dobréj woli zebrano i ogłoszono te akta. Niechaj staną się dla wielu dusz narzędziem łaski!“

Towarzystwa i Spółki.

* *Walne zebranie* Towarzystwa Pomocy Naukowéj na powiat poznański wschodni odbędzie się w czwartek dnia 5 lipca w Poznaniu, w hotelu „Victoria“ o godzinie 6 wieczorem. Na porządku obrad wybór nowego komitetu.

Komitet powiatowy.

II. Zjazd Przemysłowców i Śpiewaków polskich Prus Zachodnich w Pelplinie.

Karty wstępu wydrukowane różnego rodzaju, czekają u mnie na przekaz pocztowy i nazwisko odbiorcy i legitymacyą stowarzyszonych. Proszę usilnie zamawiać czemprędzéj, abym wiedział zawczasu, ile snopków słomy będzie potrzeba. Kto po 5 lipca się zgłosi, zapłaci ceny zwyczajne i niech się patrzy sam, żeby się dostał pod strzechę. Nas tu, jak na wsi, mało, a pracy wiele. Dotychczas odesłałem ledwo kart 50; a to przecież nie zbyt pokaźna liczba na Zjazd ze wszech miar poważny. Spodziewam się, że napomnienie nie będzie bezskuteczne.

Żałuję bardzo, że o pociąg nadzwyczajny dla małéj liczby podróżujących postarać się nie mogę, ale nie moja w tém wina.

A więc: zamawiajcie bilety póki czas; zawadzają mnie na stole.

Na obiad poniedziałkowy, za cenę 1,50 m., wprost zgłosić się należy do pana Sikorskiego w Pelplinie — Hotel Pelplin.

Pelplin, 2 lipca 1894.

X. Ruchniewicz,
skarbnik Zjazdu.

Obecne już ostatnie napomnienie.

Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskiém poleca Szanownym Panom pryncypałom rządzców, ekonomów, gorzelników, kasyerów, kawalerów i żonatych Wskutek znacznego ubytku własności ziemskiéj, jest wielu urzędników bez posady, którzy natychmiast miejsce przyjąć mogą. Upraszamy uprzejmie o korzystanie z bezpłatnego naszego pośrednictwa i zgłaszanie się do biura naszego (Poznań, Plac Piotra nr. 4 I, Redakcya Ziemianina) w razie potrzeby o urzędników gospodarczych.

Zarząd główny Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych.

Skrzynka do listów.

Wny Dr. S. R. w B. Najuprzejmiéj Sz. Pana przepraszamy, że w danéj sprawie służyć Mu nie możemy; w kwestyach bowiem natury czysto lekarskiéj pisma polityczne głosu zabierać nie powinny, jak to się wykazało — z wielką niestety dla nauki szkodą — w głośnéj sprawie „tuberkuliny.“ Resztę motywów, usprawiedliwiających nasze w obec Pańskich żądań zachowanie się, znajdziesz Szanowny Pan w nr. 24 (z dnia 11 czerwca) „Berliner klinische Wochenschrift,“ gdzie pismo to, jak Sz. Panu wiadomo, bardzo poważne, stanowczo występuje przeciwko traktowaniu szerokiéj publiki „niestrawnem menu“ rzeczy specyalnie lekarskich.

Składki.

* **Na Czytelnie Ludowe.**

X. Thiel 4 m., zebrane w Kółku przyjacielskiém w Przemencie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 lipca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Tempelhoff z żoną, Trogisch z Grodziska, Wessl i Rosenstiel z Berlina Reichert z Wrocławia, Schlieben z Król. Polskiego, Smend z Westfalii, Wentzel z Hanoweru, Werner z Trzemeszna, Stäinkowski z Frankfurtu, Sobański z Berlina, dr. Stowiński z Krotoszyna, Winkler z Wiednia, Andrzejewski z Warszawy, Antoniewicz z Grodziska, Chrzanowski z Ostrowa, Packermann z Wągrówca, Swinarski z Obry, pani Cichorzewska z Mamot, Dembiński z Król. Polskiego, Grudzielski z Czarnotula.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Ordynat hr. Taczanowski z Taczanowa, dr. Urbański z Kłecka, Echaust z żoną z Gniezna, Sokolnicki z Galicyi, Zakrzewski z Osieka, Zuckermann z żoną z Forst, Pasztalski z Ostrowa, pani Weiss z córką i Golcz z Król. Polskiego, Mertins z Berlina, Kühnelt z Wolsztyna, Hepner z Krotoszyna.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Starkowski z żoną z Bydgoszczy, Dalkowski z Miejskiéj Górki, Szreibrowski z Rawicza, Szumski z Warszawy, Czypicki z Koźmina, Piwoński z Poznania, pani Głowacka z synem z Strzelcza, Kamieński z Wąbrzeźna, dr. Stefanowicz z Obornik, Łukaszewicz i Adamczewski z Pakosławia, Tomaszewski z Inowrocławia, Schmidt z Środy, Buchow i Engler z Berlina, Schumann z Gniezna, Hornury z Miłosławia.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 2 lipca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita słabo.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 49,30 mk., 70-ta 29,50 mk., lipiec 50-ta 49,30, 70-ta 29,50, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49,30 mrk., 70-ta 29.50 m., kwiecień 50-ta —.— m., 70-ta —.— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 2 lipca 1894.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	14 20		13 50		13 70	— —
„ nowa		— —		— —		— —	— —
Żyto		11 70		11 50		— —	— —
Jęczmień		13 —		11 30		10 50	— —
Owies		13 50		12 20		11 10	— —
Groch wrzący		— —		— —		— —	— —
„ na paszę		— —		— —		— —	— —
Kartofle		— —		— —		— —	— —
Wyka		— —		— —		— —	— —
Rzepik		— —		— —		— —	— —
Łubin żółty		— —		— —		— —	— —
„ niebieski		— —		— —		— —	— —

(Nadesłano).

Niechaj nikt nie zaniedba

zaopatrzyć swéj toalety **w perfumy „Parzival“ Wilh. Riegera w Frankfurcie n./Menem,** gdyż zachwycają one oko i sprawiają wielkie zadowolenie w użyciu. Nabyć ich można w każdym lepszym handlu perfumów. (108)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY
na Bibliotekę Kaznodziejską tom 9-ty
rok 1894, pod redakcyą *X. Stagraczyńskiego.* (103)

Tom ten obejmować będzie około 60-ciu arkuszy druku wielkiego formatu, a więc jeszcze raz tyle co tom 8-my; dla tego cena także wyższą być musi jak tomów poprzednich. W dodatku do tomu 9-go drukować się będą **liczne kazania przygodne.** Tom 9-ty wychodzi zeszytami dwumiesięcznemi. **Prenumerata** za cały tom 9-ty wynosi już z przesyłką **10 m. 60 fen.,** którą to sumę naprzód nadsyłać trzeba wprost do **Księgarni Katolickiej w Poznaniu,** Stary Rynek 53.

LANGENAU

(w górach Kłodzkich — Stacya kolei wrocławsko-międzyborskiéj (Mittelwalde),

Bardzo łagodny klimat górski. — Urocze położenie.

Zdroje żelaziste, należące do najsilniejszych w Szląsku, do picia i kąpieli.

Kąpiele borowinowe (Moorbäder) ze **znakomitych borowin żelazistych. — Nowo urządzony basen i tusze.** (1534)

Kuracye: serwatkowe, mleczne i kefirowe.

Sezon od 1-go maja do 15-go października. Bliższych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie.

Zarząd kąpielowy.

Germanenbad

przy zakładzie kąpielowym **LANDECK** na Szląsku. **Leczenie wodą ciepłą i zimną systemem Kneippa; zaręcza się za system oryginalny! Sumienne kierownictwo lekarskie,** egzaminowa służba kąpielowa z Woerishofen. **Najlepsze skutki!** — Od lipca tak samo leczenie sposobem **Priessnitza,** także **kąpiele ziołowe, gimnastyka lecznicza, masaż, kąpiele parowe, piaskowe i słoneczne; — kuracye, których celem zahartowanie!** Przyjemna idyliczna **górzysta okolica. nader czyste górskie leśne powietrze, wielka darniowa promenada,** więcéj jak 2000 morg. **lasu** przy zakładzie. Ceny jak **najtańsze.**

Bliższych szczegółów udziela zarząd. (1913)

Lokomobile i młockarnie
parowe
z fabryki R. Hornsby & Sons
Grantham w Anglii

polecam po cenach umiarkowanych, przy nader przystępnych warunkach. (104)

J. Moegelin,
Rycerska ul. 20.

Gale do zabaw.

Łaskawym względom **Wielebnego Duchowieństwa** i **Szanownego Obywatelstwa** poleca swój (113)

Hotel Berliński

w Poznaniu, Wilhelmowska 3.

Adamczewski.

Restauracya w stylu.

Pokoje włącznie usługi i oświetlenia od 2,00 Mk. począwszy, **table d'hôte** po 1,50 Mk., **potrawy à la carte** każdego czasu, **wina, piwa** i **likwory** w doborowych gatunkach po cenach jak najtańszych.

KROTKI
KATECHIZM
RZYMSKO-KATOLICKI
w niemieckim języku
ułożył
X. Biskup E. Likowski
Sufragan Pozn.

Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 50 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłkę franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości**

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Wszelkie nowości
w materyach wiosennych i latowych
polecają (111)
Heyducki i Eichstaedt.

R. LISIECKI
malarz
poleca się do wykonywania
robót kościelnych, salonowych i zwykłych pokojowych
po cenach nader przystępnych (115)
POZNAŃ, ŚW. MARCIN Nr. 14.

Pasy do lokomobil,
bez końca, skórzane i bawełniane.

Węże spiralne do lokomobil,
Węże do sikawek,
Płachty nieprzemakalne na lokomobile,
Płachty nieprzemakalne na młocarnie,
Płachty nieprzemakalne na stogi,
Płachty do żniwnych wozów,
Płachty do rzepiu,
Worki do zboża rozmaitego gatunku,

poleca **po cenach umiarkowanych**
fabryka pasów, oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni (167)

Z. Mazurkiewicz,
Poznań, ul. Bismarka 10.

Okna kościelne

w ołów oprawne w rozmaitych deseniach, okna artystycznie malowane pod gwarancyą trwałości kolorów; **chorągwie, baldachimy, ołtarzyki do noszenia, kierce, krzyże, lichtarze, obrazy do ołtarzy i do chorągwi, figury św. Pańskich, ramy** we wielkim wyborze etc. poleca (112)

M. Nowicki & Grünastel,
Poznań, Jezuicka ul. 5.

Serca litościwe

zajęły się gorliwie budową kościoła **św. Piusa w Berlinie,** tak że można miec nadzieję, że w jesieni 1894 r. obchodzić będziemy uroczystość poświęcenia nowego kościoła; zwracając się **po raz ostatni** do miłosierdzia dobrodziejów proszę **raz tylko jeden** jeszcze wesprzeć jałmużną kościół św. Piusa. W kościele tym od lat wielu w niedziele i święta odbywa się osobne nabożeństwo dla Polaków. (1625)

X. Frank, proboszcz parafii ś. Piusa,
Berlin O., Pallisadenstr. 73.

Przewielebnemu Duchowieństwu

polecamy

FORMULARZE

do uzasadnienia wniosku o udzielenie dodatku rządowego do dochodów proboszczowskich.

Drukarnia Kuryera Pozn.
Poznań, św. Marcin nr. 16.

J. Hoeptner & Sp.
Specyalny skład i fabryka sprzętów kościelnych
w Wrocławiu, Ritterplatz 2

poleca wielki swój skład srebnych **kielichów, ciboryów, monstrancyi, ampułek,** jako też **lichtarzy ołtarzowych i kandelabry z bronzu** etc. i wykonują wszelkie tego rodzaju **reperacye, odnowienia i pozłocenia ogniowe we własnym warsztacie** najakuratniéj i najtaniéj, na co mają najlepsze polecenia. (1855)

JAN KOMENDZIŃSKI,
(110) **malarz,**
poleca się do odnawiania kościołów itd.
Poznań, ulica Piotra nr. 9.

K. KOPPE,
Bazar, ulica Nowa
poleca
PARASOLKI

Parasole i krawaty,
Gorsety francuzkie i krajowe
Pończochy damskie i dla dzieci
Bluzki batystowe, czarne i kol.
Fartuchy damskie i dla dzieci
Koronki czarne, białe i beige
Hafty i koronki do bielizny
Wstążki morowe, rypsowe
Szkarpetki i kołnierzyki
Mankiety, guziki do mankiet i kołnierzyków
Paski skórkowe i metalowe
Wstążki do wieńców,
Obsady i dodatki do sukien w wielkim wyborze i jak najtaniéj. (114)

Angielka

pragnie na czas wakacyi lub dwa miesiące znaleść miejsce przy młodszych dzieciach lub panienkach chcących się kształcić w angielskim języku. Bliższą wiadomość udzieli p. **A. Chłapowska w Turwi** poczta **Turew.** (160)

Przyjemna posada

w pewnym starym renomowanym handlu fabrykacyjnym jest wolną dla pani lub pana jako wspólniczki lub wspólnika. Reflektanci z małtkiem w gotówce wynoszącym 15,000 mrk. mogą się zgłosić pod lit. P. P. 15 poste rest. **Poznań,** Znajomość fachowa niepotrzebna.

Licytacya koni.

W środę dnia **18 lipca r. b.** rano o godz. 11-téj sprzedawać się będzie w ujeżdżalni oficerskiéj przy bramie berlińskiéj w Poznaniu **kilka odstawionych ogierów** ze stadniny krajowéj poznańskiéj przez licytacyę najwięcéj dającemu. (165)

Ogiery te oglądać można tego samego dnia przed południem w hotelu G. Müllera Altes Deutsches Haus.

Sieraków, dnia 29 czerwca 1894.

von Nathusius
rotmistrz pozasłużbowy i dyrektor stadniny.

Żywot
Błog. Andrzeja Boboli
kapłana Tow. Jezusowego

za wiarę katolicką przez schizmatyków okrutnie zamęczonego 1657 r. Cena z przesyłką fr. 25 fen., 10 egz. za 1,50 m. franko, 100 egz. za 10 m. franko. Pieniądze należy przesyłać razem z zamówieniem pod adr.

„Wiarus Polski“,
Bochum. (1839)

Pensyonat polski
w Kołobrzegu.

Osoba z dobrem wychowaniem, zasługująca na zupełne zaufanie, otwiera w Kołobrzegu pensyonat tak dla dorosłych jak i dla dzieci od lat 10, potrzebujących kuracyi i macierzyńskiéj opieki. Bliższych informacyi udzieli Wny Radzca **Dr. Zielewicz,** Poznań, Śty Marcin 27. (168)

Prawdziwa frankfurcka esencya octu

wydaje w połączeniu z wodą najzdrowszy i najtańszy ocet na stół i do zaprawy, który to ocet przez najpierwszych medyków i chemików z powodu czystości i dobrego smaku uznanym został za najlepszy. Za wartość jednéj butelki oryginalnéj starczy na 10 butelek najlepszego octu na stół. Do nabycia u pp. **L. Birnbauma, H. Błażejewskiego, J. N. Pawłowskiego** i **F. W. Plagwitza w Poznaniu, w Moglinie** u aptekarza **F. Haehndela.** (1903)

Poszukuje się (169)
nauczycielki
muzykalnéj do dwóch dziewczynek. Uprasza się o przesłanie świadectw w odpisie oraz podanie pretensyi pod adresem: **hr. Czarnecka, Golejewko p. Pakosław (Rawicz).**

Abituryent,

który ze skutkiem udzielał lekcyi prywatnych, przyjąłby chętnie na czas wielkich wakacyi miejsce **korepetytora.** Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Redakcya Kuryera Pozn.** pod lit. **S. S. 170.**

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.